Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

NOWOŚCI ILUSTROWANE

Wychodzą w każdą sobotę w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Wilnie, Poznaniu, Łodzi.

Prenumerata w Polsce		CENY OGŁOSZEŃ: Część redakcyjna.		Część inseratowa.	
miesięczna	2 zł. 75 gr.,	Cała kolumna opisowa redakcyjna	380 zł.	Cała kolumna	280 zł.
kwartalna	7 zł. 50 gr.,	1/2 „	200 „	1/2 „	150 „
półroczna	15 zł. — gr.,	1/4 „	90 „	1/4 „	80 „
roczna	28 zł. — gr.,	1/8 „	60 „	1/8 „	40 „
Numer pojedynczy 75 gr.		wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	50 gr.	wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	30 gr.
W Ameryce: półroczna 4 dolary, roczna 8 dolarów.				Za 1 cm. kliszy 15 groszy.	

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO 95. Telefon Nr. 479.

Naczelny redaktor przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 przedpołudniem, — Rękopisy i fotografje redakcja zwraca tylko na żądanie. — Prawa reprodukcji zastrzeżone

Konto P. K. O. Warszawa Nr. 140.260. Konto P. O. K. Kraków Nr. 400.519. Konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych Oddział Kraków.

Nr. 14. — Rok XXII. Kraków, 4 kwietnia 1925. Cena egz. 75 gr.

„Živio Jugoslavija"





Jego Wysokość Król Jugosławji Aleksander i Jej Wysokość Królowa Jugosławji (córka króla rumuńskiego).



Jugosławja-siostrzyca Polski: Członkowie akademickiego chóru jugosłowiańskiego „Obilič", który odbywa obecnie po Polsce tournée artystyczne, witany wszędzie entuzjastycznie. — W pośrodku siedzi prezes „Obilicu" prof. uniwersytetu Djaje. Po jego prawej stronie dyrygent Opery belgradzkiej i chóru Matacič. Mili goście przybyli dnia 31 marca do Krakowa.

„Živio Jugoslavija"

Na powitanie jugosłowiańskich gości.

Członkowie jugosłowiańskiego chóru akademickiego „Obilić" z Belgradu po blisko trzytygodniowem tournèe w Polsce, zawitali w dniu 31. marca w mury prastarego grodu Jagiellonów, aby podzielić się z nami najcenniejszym dorobkiem duszy swego ludu: pieśnią narodową. Naród jugosłowiański w historji swej przeżywał momenty wzniosłe potęgi i rozwoju i straszne, kilkaset lat trwające, okresy niewoli i najcięższego ucisku. W ciężkich tych chwilach wykuwała dusza ludu przez gusta guślarzy największy skarb kulturalny serbski: serbskie narodowe pieśni. Przy nich urodził się młody Serb, w ich atmosferze hartował swą duszę w młodości, z nią na ustach szedł na uparty bój i przy jej melodji ginął za swą nieszczęśliwą Ojczyznę. Dzisiaj, gdy z pożogi wojny światowej, wyłoniła się zarówno dla Jugosławi jak i Polski wolność i niepodległość, pieśń ta brzmi jak fanfara tryumfu i zwycięstwa.

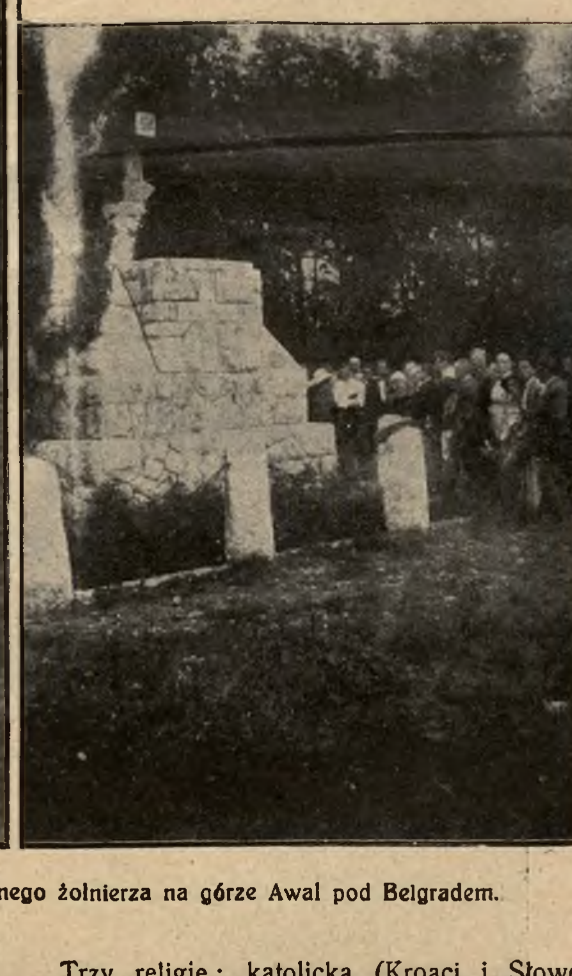
Miłych gości, którzy wszędzie w Polsce byli przedmiotem gorących owacji, spotkało również w Krakowie nadzwyczaj serdeczne przyjęcie, tembardziej, że wśród uczestników wycieczki znajduje się jeden z najżarliwszych przyjaciół Polski na terenie belgradzkim prof. uniwersytetu Dr. Vulič.

Do entuzjastycznego przyjęcia miłych gości przyłącza się również redakcja „Nowości Ilustrowanych" witając braci Słowian okrzykiem „Živio Jugoslavija".

Z królestwa S. H. S.







1) Brama pałacu króla Aleksandra w Belgradzie. 2) Kopuła minaretu w Sarajewie. 3) Mogiła nieznanego żołnierza na górze Awal pod Belgradem.

Ostatnie wydarzenia w Jugosławji: rozjątrzenie partyjne, częste zmiany rządów, walki polityczne w łonie skupszczyzny i wykrycie wpływów Rosji na wewnętrzne sprawy państwa, wszystko to ściągnęło na siebie powszechnie uwagę Europy.

Trudności osiągnięcia wewnętrznej konsolidacji i konflikty parlamentarne — są w Jugosławji bardziej widoczne i długotrwałe, ponieważ potęgują je głębokie przeciwieństwa kulturalne (języki, tradycje), religijne i narodowe zachodzące między Kroatami, Serbami i Słoweńcami.

Różnorodność warunków klimatycznych: klimat łagodny śródziemnomorski nad Adrjatykiem, suchy gorący w głębi pasm górskich na Bałkanie, niedostępność i zamknięcie w dolinach (Macedonja, Serbja), pozatem, że skazały one ludność zdala od morza osiadłą na gospodarstwo ogrodowe i leśne, sprzyjały także powstaniu licznych narzeczy i odrębności lokalnych.



Z królestwa S. H. S.: Dziewczęta bośniackie w narodowych kostjumach.

Trzy religje: katolicka (Kroaci i Słoweńcy), prawosławie (Serbja) i islam (900.000 muzułmanów w Bośni i Hercegowinie) przyniosły każda inny światopogląd i pogłębiły różnice szczepowe i narodowe.

Na tym tle łatwiej zrozumiemy ostatnie wydarzenia polityczne w Jugosławji. Z partji politycznych cieszy się największą popularnością (na obszarze dawnej Serbji przedewszystkiem) narodowe radykalne stronnictwo Pasicza „tygrysa bałkańskiego". Wielkim dalej wpływem cieszyło się dotąd republikańskie stronnictwo chłopskie chorwackie Radicza.

Poza tymi ugrupowaniami głównemi do mniejszych należały: zbliżona do Pasicza demokratyczna grupa Serba Pribiczewicza, demokratyczna grupa ostatniego premiera i ministra rządu Kroata Dawidowicza, stronnictwo muzułmańskie dra Spaho, słoweńskie klerykalne Koroszeca, macedońskie rewo-



Minister pełnomocny Jugosławji p. Simič.
Fot. Pęcherski.



Z królestwa S. H. S.: Raguza, widok na miasto i na wyspę Logren.

lucyjne chłopskie i inne mniejszą wykazujące ruchliwość.

Stronnictwo Radicza po ujawnieniu kontaktu z sowietami i przedsięwzięciu licznych aresztowań uległo rozbiciu i — według najnowszych wiadomości poddało swój program gruntownej rewizji. W myśl senzacyjnej deklaracji, wygłoszonej w skupsztynie przez posła Pawła Radicza chorwacka partja chłopska uznaje państwo jugosłowiańskie za jednolitą i niepodzielną monarchję pod dynastją Karageorgewiczów. Od tej chwili zrywa partja wszelkie stosunki z moskiewską międzynarodówką chłopską, które faktycznie istniały tylko pod względem duchowym. Stronnictwo Radicza stoi na gruncie obecnej konstytucji i dążyć będzie do rewizji tylko środkami legalnymi, uznaje ono jednolitość narodową Serbów, Chorwatów i Słoweńców za ideał narodowy tych trzech szczepów.

Szczególne wrażenie w skupsztynie wywołał ten ustęp oświadczenia, że naród chorwacki uznaje nierozdzielność terytorjów, należących do państwa jugosłowiańskiego.

Stronnictwo Radicza zaprzestało wobec tego polityki separatystycznej, dzięki czemu należy się spodziewać, że społeczna, gospodarcza i polityczna konsolidacja królestwa S. H. S. posunie się obecnie naprzód. Wszystkie narody słowiańskie śledzić będą postępy konsolidacji w Jugosławji ze szczególnem zainteresowaniem i sympatją, pomne, że niesłychane męstwo Serbów w czasie wojny światowej rozbudziło u wszystkich uciskanych Słowian wiarę we własne siły.

Ilustracje nasze przedstawiają parę królewską, posła jugosłowiańskiego w Warszawie, szereg zdjęć z pięknego kraju królestwa S. H. S. i wreszcie fotografję uczestników chóru „Obilić".



Z królestwa S. H. S.: Miejski teatr w Zagrzebiu.



Z królestwa S. H. S.: Port Split.



Z królestwa S. H. S.: Typ chłopa bośnieńskiego.



Pierwszy dom kolonji akademickiej w Warszawie.

Onegdaj odbyło się w Warszawie poświęcenie pierwszego domu kolonji akademickiej w obecności przedstawicieli rządu i świata naukowego.

Po odśpiewaniu kantaty okolicznościowej przez chór akademicki, przewodniczący komitetu domów akademickich, prezes Antoni Jabłoński po przemówieniu oddał dom w opiekę prezesowi centrali akadem. Br. Pomocy, p. Danielewiczowi.

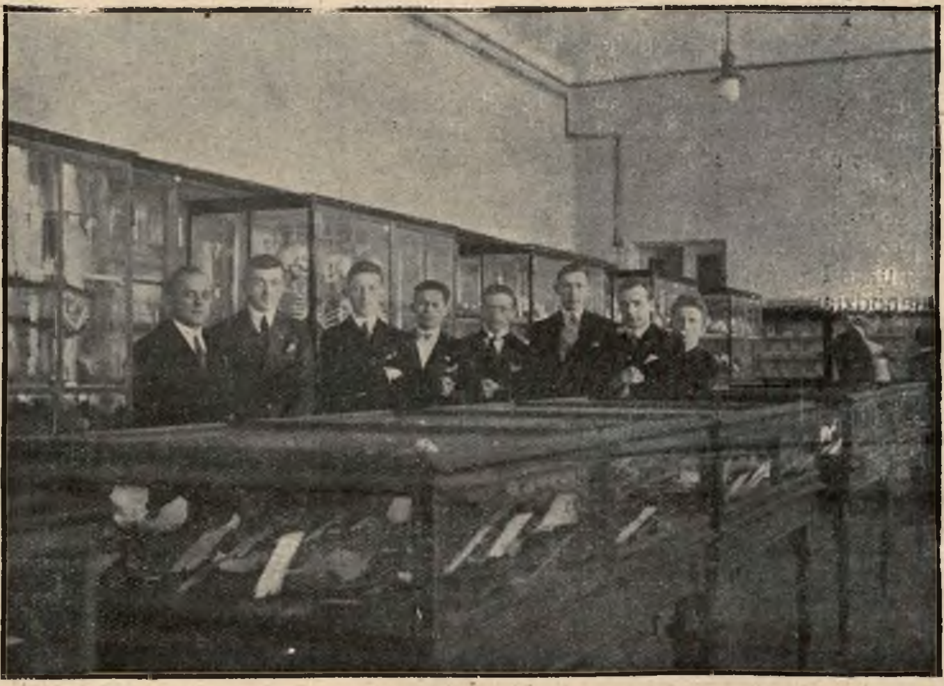
W końcu uczestnicy uroczystości złożyli swoje podpisy w księdze pamiątkowej.



Piewszy dom kolonji akademickiej w Warszawie. Onegdaj odbyło się w Warszawie poświęcenie pierwszego domu kolonji akademickiej.

Z uniwersytetu warszawskiego Studenci wydziału lekarskiego przy pracy.





Z wydziału lekarskiego uniwersytetu warszawskiego. 1) Sala prosektoryjna. 2) Muzeum anatomiczne.

Z Uniwersytetu warszawskiego.

18 marca r. b. odbyła się na wydz. lekarskim uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej i popiersia prof. dr. Józefa Hornowskiego, zmarłego w r. 1923. Zmarły był zasłużonym kierownikiem Zakładu Anatomji Patologicznej.

Wydział lekarski uniwersytetu Warszawskiego dzięki współpracy wybitnych sił naukowych stoi na bardzo wysokim poziomie.

Ilustracje nasze przedstawiają momenty z pracy na wydziale lekarskim uniwersytetu warszawskiego.



Z uniwersytetu warszawskiego: Tablica pamiątkowa ku uczczeniu pamięci prof. Dr. Józefa Hornowskiego.



Chór Związku Legjonistów Polskich we Lwowie założony w roku 1913: 1) Kier. artyst. J. Apfel, prezes T. Gąsiorowski, zast. prezesa Edward Kregler, sekretarz Marjan Lenuc.



Pogrzeb Biskupa Sufr. Ks. K. Ruszkiewicza. 1) Kondukt pogrzebowy zdąża do podziemi kościoła Św. Krzyża w Warszawie.



Ś. p. J. E. Arcybiskup Ruszkiewicz.

Uczczenie naszej genialnej rodaczki.

25 lecie odkrycia radu przez p. Curie Skłodowską.

Od czasu Kopernika nikt nie przysporzył Polsce na polu nauki większej chwały jak Marja Skłodowska-Curie. Kopernik kazał stanąć słońcu, a wirować ziemi — Skłodowska kazała żyć atomowi. Atom żyje, przeradza się i wytwarza nowe życie z siebie. A jedna z postaci atomu, dla wiedzy objawieniem nowem będąca, nieobliczalna w następstwa, jak cała nowa — przez Marję i Piotra Curie stworzona nauka, — stała się szczęściem dla ludzkości!

Rad promieniami swymi leczy dotąd skutecznie jedną z najstraszliwszych chorób — raka. Najnowsze badanie nad właściwościami leczniczemi radu zwiastują nowe pomyślne zastosowania również w stosunku do innych chorób. Rad powinien znajdować się przeto w ośrodkach świata cywilizowanego, ważny dla nauki, niezbędny dla ulgi cierpieniom! Przewrót dokonany w pojęciach naszych o istocie materji i energji we wszechświecie i znaczenie lecznicze radu pobudziło Francję, — w dniu 25 letniej rocznicy odkrycia do uczczenia naszej genjalnej Rodaczki wspaniałą uroczystością w Sorbonie i obdarowania Jej darem narodowym w postaci dożywotniej renty. We Francji drugiej ojczyźnie Jej, istnieje również Fundacja Narodowa — „Fondation Curie" na czele, której stoi Marja Skłodowska Curie. Składa się ona z pracowni do badać fizycznych, chemicznych, ogólno biologicznych i leczniczych dla chorych, w której pracują pierwszorzędne siły lekarskie. Niemal we wszystkich krajach są lub powstają podobne zakłady.

Czas, aby i w Polsce, w Warszawie, mieście rodzinnem Skłodowskiej stanął gmach Jej imienia: *Polska Fundacja Narodowa: Instytut Radowy* ku uczczeniu wielkiej Uczonej i ku chwale Ojczyzny.



III. Walny Zjazd Hallerczyków. Powitanie gen. Hallera na dworcu. Fot. Grodzieński i Laks.



III. Walny Zjad Hallerczyków. Gen. Haller na stopniach katedry Stanisława Kostki po poświęceniu sztandaru. Fot. Grodzieński i Laks.



Ten gmach Jej — a równocześnie sami sobie zbudować musimy jako „Dar Narodowy dla Marji Skłodowskiej-Curie" od wdzięcznej Polski Komitet Główny „Daru Narodowego dla Marji Skłodowskiej Curie" tworzy we wszystkich miastach województwach i powiatowych komitety prowincjonalne. Niech każdy w swem otoczeniu rozwija skuteczną działalność, zwłaszcza kobiety polskie, dumne ze swej sławnej Rodaczki.



Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Dr Benesz przyjeżdża w najbliższych dniach do Warszawy.



Po zgonie lorda Curzona. Trumna ze zwłokami lorda Curzona zostaje przeniesioną z katedry opactwa w Westminster w celu przetransportowania do rodzinnego miejsca Zmarłego Kedlestone.

„QUO VADIS" F. **Nowowiejskiego** zostanie wykonane staraniem Towarzystwa Oratoryjnego na Koncercie w Wielki Czwartek w Sali Starego Teatru o godz. 8 w. Kraków pierwszy raz będzie miał możność usłyszenia tego arcydzieła, polskiego kompozytora, które przeszło w tryumfalnym pochodzie przez sale koncertowe Europy i Ameryki a z powodu wielkich trudności technicznych nie mogło być u nas wykonane. Zapowiedź tego koncertu wywołała wielkie zainteresowanie nie tylko u nas, ale i zagranicą, tak że spodziewani są sprawozdawcy pism zagranicznych Również i autor zaszczyci prawdopodobnie wykonanie swego dzieła. W wykonaniu biorą udział prócz Chóru Towarzystwa Oratoryjnego artyści: W. Lachman-Milewska (Lygja), Ks. M. Wojtusiak (Św. Piotr) A Mazanek (dowódca Pretorjanów) oraz Orkiestra Symfoniczna Związku Muzyków polskich.



Z tajemnic Indji. Damy londyńskie hołdują ostatnimi czasy indyjskim metodom pielegnacji ciała polegającym na specjalnym systemie rytmicznego masażu przy równoczesnem naświetlaniu silnemi lampami. Ilustracja nasza przedstawia słynną angielską gwiazdę filmową miss Johnston poddającą się podobnemu zabiegowi u lekarki Dr. Woodbridge, która zapoznała się z tą metodą w Indjach.



Przed ponownem otwarciem wystawy w Wembley. Robotnicy dokonują końcowych prac nad zmontowaniem olbrzymiego globu.

Djablik drukarski. Jako redaktor odpowiedzialny mylnie wydrukowano Wacław Lipiński zamiast Czesław Lipiński.



Terorysta i agent bolszewicki Wieczorkiewicz.

Wina i kara.

Zamordowanie Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Silne wrażenie w całym kraju wywołała wiadomość, że przeznaczeni do wymiany teroryści Bagiński i Wieczorkiewicz zostali w pociągu wiozącym ich do sowieckiej stacji granicznej Kołosowo, zastrzeleni przez jednego z eskortujących policjantów, starszego przodownika Muraszkę. Przodownik Muraszko dobył w pewnym momencie, gdy pociąg przejechał już granicę polską rewolweru i zbliżywszy się do więźniów, dał do nich kilka strzałów. Bagiński padł trupem na miejscu, Wieczorkiewicz zaś został śmiertelnie ranny i zmarł w szpitalu. Muraszko po wystrzałach oddał rewolwer władzom i kazał się aresztować, mówiąc: „Sądzę, że popełniłem czyn patrjotyczny zabijając zbrodniarzy“. Pociąg natychmiast cofnięto do Stołpiec. Wedle innej relacji Muraszko zabijając na miejscu Bagińskiego i raniąc w brzuch Wieczorkiewicza, miał zawołać: „Zabiłem zdrajców“. Potem Muraszko oddał się w ręce władz, oświadczając, że chce ponieść całkowitą odpowiedzialność.

Ministerstwo spraw zagranicznych wysłało do Moskwy, po polskiego poselstwa telegram z poleceniem zawiadomienia sowietów, że z przyczyn od rządu polskiego niezależnych zapowiedziana wymiana personalna nie dojdzie do skutku i zostaje chwilowo odłożona.

Jak się okazuje Muraszko pochodzi z ziem wschodnich. Był on w sowdepji i doznał tam ze strony bolszewików rozlicznych przykrości i trzykrotnie był skazany na śmierć. Stawał też już „pod słupkiem“. Nie będzie on podlegał sądowi doraźnemu, albowiem zabójstwo nie było dokonane w chęci zysku.

Prasa polska potępia zgodnie samowolny czyn przodownika Muraszki, podkreślając, że aczkolwiek chodziło o wyrzutków społeczeństwa, przez wykonanie samosądu dał przykład anarchii. Nie ulega wątpliwości, że prasa bolszewicka wyzyska niepoczytalny czyn Muraszki dla propagandy przeciw Polsce.

Zamordowanie poety gruzińskiego Sergo Kuruliszwili'ego.

Lotem błyskawicy obiegła Warszawę w sobotę wieść, że w cukierni Komorowskiego na Nowym Świecie, zamordowany został wystrzałem z rewolweru znany poeta gruziński Kuruliszwili. Jak się okazało, Kuruliszwili otrzymał trzy kule w głowę. Jedna z kul widocznie przerwała arterję szyjną, gdyż nastąpił wielki wylew krwi. Śmierć wobec przedarcia arterji nastąpiła momentalnie.

Zabójcę aresztowano. Jest to czterdziestokilkoletni były urzędnik ministerstwa reform rolnych Stefan Włodzimierz Lebrun. Nazwisko to, jak się okazało, zabójca niedawno nosi, nazywał się Stefan Likiernik i od kilku lat uzyskał prawo na zmianę rodowego nazwiska na Lebrun.



Sergo Kuruliszwili znany poeta gruziński został zastrzelony w cukierni, przy ulicy Nowy Świat w Warszawie.

Jak się w śledztwie okazało, zabójca Lebrun z Kuruliszwilim znał się od 3 lat. Jako motyw zbrodni podaje, że Kuruliszwili mieszkając u niego, nadużył jego zaufania i przyjaźni i zburzył mu szczęście rodzinne uwodząc żonę. Lebrun przeprowadził — jak twierdzi — rozwód i zażądał od K. zawarcia związku małżeńskiego z kobietą, którą mu odebrał. Tymczasem Kuruliszwili nietylko nie wypełnił tego, lecz byłą jego żonę, która pełniła u niego funkcje sekretarki „Głosu Wschodu“ — porzucił, burząc w ten sposób ostatecznie życie dwojga ludzi. Za te postępki — twierdzi Lebrun — odpłacił zabójstwem.

Sergo Kuruliszwili, którego podobiznę podajemy, znany był w powojennej Warszawie jako publicysta-poeta i redaktor. Z pochodzenia Gruzin, Sergo Kuruliszwili w Warszawie stanął na czele Komitetu gruzińskiego i na tem stanowisku rozwinął szeroką działalność patrjotyczną gruzińską.

Sam również utalentowany poeta i publicysta był redaktorem tygodnika „Głos Wschodu“,

Prawdopodobnie to stanowisko zbliżyło go do literatki i malarki w jednej osobie, piszącej pod



Terorysta i agent bolszewicki Bagiński.

swem panieńskiem nazwiskiem udatne feljetony i utwory beletrystyczne, do pani Lebrun-Likiernikowej, która prowadziła proces rozwodowy z mężem.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

„BLUSZCZU“ Nr. ostatni przedstawia się niezwykle interesująco zarówno pod względem zewnętrznym (dzięki nowej barwnej okładce kompozycji E. Bartłomiejczyka) jak i pod względem starannie dobranej a zajmującej treści. Artykół wstępny posłanki Bolder — Eggierowej podnosi w gorących słowach konieczność zgodnej akcji całego społeczeństwa w kierunku zwalczania nierządu i zapewnienia należytej opieki ubogim dziewczętom wciąganym często przemocą w otchłań upadku. M. Zn. kreśli „Dzieje ruchu kobiecego na Górnym Śląsku“. Stała referentką działu pedagogicznego p. K S, podaje ciekawy opis życia dwóch niezwykłych ludzi obywateli Stanów Zjednoczonych — H. Forda i Booker Washingtona.

W dziale literackim zwraca uwagę rozpoczynający się prześliczną „Antyfoną“ cykl utworów M. J. Wielopolskiej p. t. „Braterstwo ludów“ szereg obrazów z opieki Wielkiej Wojny, owiany tchnieniem najczystszej poezji i głębokiego uczucia. Każdy obrazek jest swego rodzaju klejnotem i tworzy odrębną, zmkniętą w sobie całość. W miniaturowych tych szkicach wielki talent Wielopolskiej zabłysnął w całej pełni.

„W rubryce poświęconej sportowi i wychowaniu fizycznemu. I. Fabrycowa pisze o „Pierwszym w Polsce stadjonie dla kobiet“. Artykulik ten jest ilustrowany rysunkami planu przyszłeo stadjonu.

Dział praktyczny zawiera wskazówki o urządzeniu tanim kosztem mieszkania (cztery ilustracje), kurs guzikarstwa ręcznego (dziewięć ilustracji), przepisy gospodarskie i td. oraz dodatek mód i arkusz krojów.

Ze świata sportowego





Piłka nożna w Krakowie: 1 i 2) Momenty z zawodów „Bratislava“ – „Cracovia“ 4:2. 3) Moment z zawodów „Wisła I B“ – „Pogoń“ (Katowice) 2:1
Fot. Skrynkewicz.




Zawody bokserskie w szkole podchorążych. 1) Licznie zebrana publiczność przygląda się walce mistrzowskiej pary. 2) Mistrz szkoły podchorążych Konarzewski (S. P.) contra Wasik (Katowice).

Zawody bokserskie w Szkole podchorążych.

Szkoła podchorążych jest w Warszawie prawdziwem ogniskiem sportu bokserskiego, gdyż kierownicy jej, z płk. Paszkiewiczem na czele, dokładnie zdają sobie sprawę ze znaczenia boksu w całokształtcie zabiegów o wychowanie odpornego na przeciwności twardej służby wojskowej żołnierza.

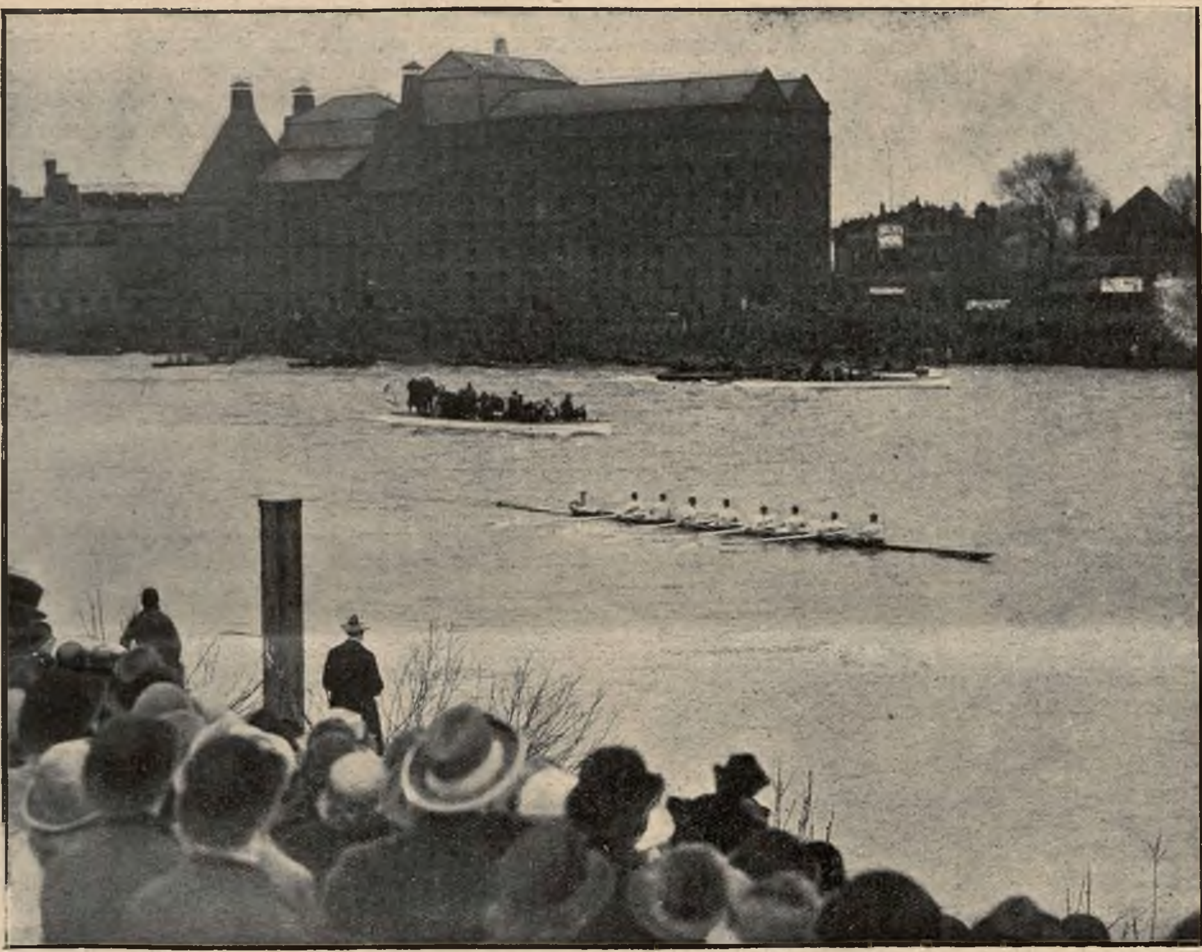
Korzysta na tem również i sport „cywilny“, gdyż w gościnnych murach podchorążówki mogą się potykać wszyscy miłośnicy boksu, bez obawy ściągnięcia z takiej imprezy przez miasto 100 proc. podatku!

Onegdaj wielka sala Szkoły napełniła się po brzegi widzami, przed oczami których odbyło się 7 spotkań w różnych wagach.

Do najładniejszych, ze względu na wszechstronne przygotowanie przeciwników, zaliczyć trzeba walki: Piątkowski — Krawuś i Konarzewski — Wusik, zakończone wynikiem nierozstrzygniętym. Naogół wychowankowie Szkoły podchorążych stanowią pierwszorzędny materjał na bokserów i w mistrzostwie armji odegrają niewątpliwie poważną rolę. Sędzią był p. Sołtan Trojecki.



Ze sportu w Anglji. Sezon wyścigów na motocyklach w Anglji rozpoczął się onegdaj



„Cambridge“ zwycięzcą **regat angielskich.** W wielkich regatach na Tamizie w dniu 2· marca b. r. zwyciężyła niespodziewanie osada „Cambridge'u.

„Cambridge“ zwycięzcą regat angielskich.

W wielkich regatach na Tamizie w d. 28 marca br. zwyciężyła osada uniwersytetu w Cambridge. Zwycięstwo Cambridge w dorocznej konkurencji wioślarskiej było do dewnego stopnia niespodzianką dla zwolenników Oxfordu, którzy wiele obiecywali sobie z sukcesów lekkoatletycznych Oxfordu. Tłumy nieprzeliczone zaległy wybrzeża, przypatrując się biegowi. W tym roku liczba widzów była rekordowa.

Ilustracja nasza przedstawia moment docierania osady „Cambridge“ do mety.

Z DZIEDZINY MODY





Wiosna tegoroczna przynosi nowego rodzaju suknie jumperowe; jumper przyszyty ma być na stałe do spodnicy, bez względu na to czy całość jest z wełny czy jumper jedwabny a spodniczka wełniana. Jumper jest często bez rękawów lub ma zupełnie króciutkie rękawki, spodniczka jest albo plisowana albo układana w fałdy; nie rzadko całości dopełnia harmonizujący barwą szal.

Do sukni spacerowej używane mają być półbuciki lub pantofelki z matowej skóry, na angielskim obcasie, do sukien wizytowych i nadal najlepiej nadaje się lakierek.

W Paryżu próbują podobno lansować modę noszenia do teatru długich skórkowych rękawiczek; czy próby te się udadzą niewiadomo; powodzenie jest wątpliwe wobec zbliżającej się pory letniej, w której kobiety raczej skłonne są odkrywać niż zakrywać wdzięki swego ciała.

Na płaszcze wybiera się jedwabny, świecący ryps, crepe marocain, jedwabną alpakę i jedwabny surah. W sukniach grają wszystkie odcienie barw: tony czerwonawe, od żółtego do orange i rdzawo-bronzowego, rezedowo zielone, vert bouteille i td. Z długimi żakietami mają rywalizować — szczególnie przy kostiumach noszonych w porze rannej — krótkie obcisłe żakiety sakowe. Włóczkowe sweatery, robione na drutach czy szydełkiem będą podobno zastąpione przez barwne krótkie kurtki — żakiety z miękkich tkanin.

ALFRED ARDEN.

Zemsta bogini Kali.

13

Nie potrzebuję mówić, że tej chwili oczy nasze przeniosły się w jednej chwili z twarzy profesora na jego nakrycie głowy. Ah! jakże mogłem być tak ślepy... Teraz zrozumiałem tajemnicę złego smaku mego przyjaciela i jego zamiłowanie do wielkich hełmów korkowych. Naturalnie! To proste! Wśród otworów w kasku przeznaczonych do wentylacji powietrza, znajduje się jeden, którym patrzy ku nam niewidzialne oko objektywu! Genjalny jest nasz profesor! Teraz rozumiem, skąd się wzięły te dziwnie małe fotografje Ramy i skąd tajemnica, którą je otaczał Van Gelle! Zaiste nie wiedział nasz Hindus, że w jego przypadku sprawdzi się przysłowie: trafiła kosa na kamień. Wyobrażam sobie jego minę jutro, gdy mu Van Gelle objawi jego tajemnicę.

Te wszystkie myśli, jak błyskawica przeszły mi przez głowę, podczas gdy Van Gelle ciągnął dalej swoje wyjaśnienia:

— Widzę ze zdumionych spojrzeń, które krzyżujecie, że was zaskoczyłem moją rewelacją... Co Silvas?!.. Nie masz się potrzeby wstydzić twego profesora! Bez fałszywej skromności zgodzę się z wami natychmiast, że mój pomysł można nazwać genjalnym konceptem. Jak się już domyślacie zapewne, otwór w przodzie hełmu jest równocześnie objektywem, przez który dokonują się zdjęcia. Widzicie te guziki na hełmie, które przytrzymują podpinkę?... Oto wystarczy nacisnąć z lekka prawy guzik, aby uruchomić aparat. Natomiast delikatnie przesuwając lewy można regulować nastawienie soczewki, w zależności od warunków światła i t. d. W odpowiedniej chwili poprawiam nakrycie głowy całkiem obojętnym ruchem i nikt z widzów nie domyśla się nawet we mnie podstępnego „kino-operatora“...

— Nadzwyczajne! — krzyknęliśmy jednobrzmiącym chórem.

— Otóż niebawem aparat, gdy tylko wywołam wstążkę filmową, opowie nam najdokładniej co się działo z nami od chwili ujrzenia fakira, aż do tego „niesamowitego“ powrotu w obręb hotelowego podwórza. Przez cały ten czas bowiem wierna celuloza rejestrowała swoim nieomylnem okiem to wszystko, czego nie byliśmy w stanie objąć naszemi zmysłami. I oto ona teraz przywoła nas ze świata niezdrowych omamów i złudy na twardy grunt rzeczywistego życia.

— Brawo! — krzyknął Silvas. — To będzie dobrą nauczką dla zarozumiałego Hindusa. Będziemy pękać ze śmiechu patrząc jak z kolei on wybałuszy oczy ze zdumienia!...

— Poczekajcie na mnie — rzekł wstając Van Gelle. — Powrócę tu za pół godziny. Dłużej trwać nie będzie wywołanie filmu!

Po tych słowach oddalił się do swego pokoju szybkim i wesołym krokiem. Kiedy znikł na schodach zapanowała między nami cisza... Po pierwszych chwilach radości spowodowanej rewelacją Van Gelle'a ogarnęło nas znowu uczucie niepewności i zdenerwowania. Nikt nie miał ochoty do rozmowy. Każdy przeżywał swój własny niepokój. Czuliśmy się dziwnie sami bez Van Gelle'a. Jak dzieci, które nagle zostały pozbawione opieki... Teraz stało się nam jasnem, że to on nas krzepił swą duchową mocą podczas tych przejść, które mogły o obłęd przyprawić najbardziej trzeźwego człowieka. Gdy znikł oto tam gdzieś w głębi schodów powrotną falą strach nam zalał serca. Nie słyszymy już jego drwiącego głosu, nie widzimy jego zimnych, ironicznych oczu. Wraz z nim ginie, zapada się dla nas jedyny punkt stały w tym chaosie wypadków i zdarzeń. Zatargał nami niepokój: a może on sam, a może jego aparat jest również sennem widziadłem, produktem rozbitego mózgu, ułudą wyobraźni obłędnej, szalonej?...

Siedzimy długo w milczeniu. Słuchamy tylko smutnego bełkotu fontanny, która szepleni nam w ucho jakąś straszną, niepokojącą opowieść.

Słońce przewala się już za horyzont. Gaśnie... Półmrok pełza. Wzdłuż kolumnady skradają się cienie. Cisza czai się w listowiu palm. Drży powietrze. Przeraźliwy spokój... Jakaś nieuchwytna groza zawisła w przestrzeni... Wszystko czeka...

Jest tak cicho, że słyszę nerwowy tykot mego kieszonkowego zegarka.

Nagle zadźwięczał gdzieś ponad nami kamień pod uderzeniami kroków. Ktoś idzie... Tak, tam na ganku pierwszego piętra majaczy jakaś ciemna sylwetka... Van Gelle... Twarzy jego nie widać, ale poznajemy go po postaci i ruchach. Oddech ulgi... Ależ dlaczegóż, na Boga, idzie on tak przeraźliwie wolno? Podnosi nogi tak jakby dźwigał u nich jakiś straszny ciężar... Słania się... Nie, nie to moje zdenerwowanie... A jednak widzę, naprawdę widzę jak kurczowo czepia się poręczy balustrady... Nie chcę widzieć, nie chcę myśleć... Nerwy moje są naprężone do ostatnich granic jak struny. Czuję to... Mam wrażenie, że lada chwila coś zerwie się, coś pęknie w mym mózgu. Przymykam oczy... Słyszę ciągle kroki... Kiedyż wreszcie zejdzie z tych schodów Van Gelle?

Każdy odgłos jak rozpalony ćwiek wbija mi się w serce... Czyż nigdy nie przewali się ta straszna godzina czekania?...

Wreszcie, wreszcie zbawczy szelest żwiru... Jest zatem już na dole Van Gelle. Podchodzi ku nam. Otwieram oczy... Wzdrygnąłem się... Przymykam powieki i otwieram je znowu. Tak, to twarz Van Gelle'a. Ta trupioblada maska, te szalone, niesamowicie rozjaśnione oczy, te nerwowo wykręcone usta — to twarz Van Gelle'a!!... Czuję jak strasznie kurczy mi się serce... Nie serce, lecz kawał lodu, który czuję w piersiach...

Widzę jak profesor podnosi głowę, jak chwyta ustami powietrze, jak chce coś powiedzieć. I milczy... Wydaje się, jakby nie mógł dobyć z piersi głosu... Toczy tylko po nas przerażonemi oczyma.

— Czy wiecie co mi pokazał aparat? — wychrapał wreszcie jakimś złamanym i nieswoim głosem. Rwały mu się zdania i plątały myśli.

— Wywołałem wstęgę... Żadnych obrazów.. Żadnego fakira... Nic nic... Tylko p i s m o... Rozumiecie? Pismo... Zwitek pisma... W języku pali... W języku religijnym Tugów... Krótka historja tej sekty. Nic ciekawego. Same ogólniki... To co już wiemy... Żadnych szczegółów,. Ani imion obecnych kierowników sekty, ani miejsca, gdzie się jej zarząd znajduje... A w końcu ostrzeżenie... Groźba... Że spotka mnie śmierć, rozumiecie: *śmierć*, jeśli będę starał się przeniknąć tajniki tej sekty... I nic więcej... Ci ludzie są wszechpotężni... Pobili mnie... Na głowę... Razem z moim „genjalnym“ pomysłem. Przepraszam was za zdenerwowanie... Już jestem spokojniejszy. Zaraz ochłonę... To nietyle strach, ile wściekłość i poczucie zupełnej bezsiły. Rozumiecie: ja z całą moją nauką...

Przerwał w środku zdania i umilkł, ciężko dysząc.. Milczeliśmy.. Jakby rażeni piorunem siedzieliśmy bez ruchu w swych krzesłach. Miałem wrażenie, że świat się wali na mnie, że rozpada się z głuchym łoskotem. W uszach huczały mi dzwony... Ostatnim wysiłkiem woli starałem się zebrać myśli...

— Jak pan sobie tłomaczy — zdołałem wyjąkać — że wstęga filmowa zamiast rejestrować, to co się przed panem znajduje, zanotowała tekst w języku pali?

— Nie mogę sobie tego wytłumaczyć! — odrzucił Van Gelle z rozpaczą. — Dlatego właśnie czuję się bezsilny.

Ale widać było, że się opanował. Głęboka zmarszka na czole i skupione oczy mówiły, że dokonuje się w nim jakaś potężna praca myślowa. Po chwili też zabrał głos znowu, z namysłem ważąc każde słowo:

— Jest jedno tylko rozumne wytłumaczenie tej sprawy. Poprostu mój film oryginalny, od którego oczekiwaliśmy wyjaśnień, został w niewytłomaczony sposób zamieniony na ów, który przyniósł nam ostrzeżenie od Tugów. Ale kto i w jakiej chwili mógł to uczynić — nie wiem. Zaznaczę, że jeszcze wczoraj mój aparat działał znakomicie. Dzięki niemu przecież zdobyłem fotografje Ramy... Mamy jedną naukę: w tym kraju wszystkiego trzeba się spodziewać, na wszystko trzeba być przygotowanym..

— Co do tego ma pan całkowitą rację — rozległ się nagle jakiś głos tuż obok, brzmiąc głucho, jakby wychodził z pod ziemi.

Zadrżeliśmy... *Tak, to był głos Ramy*... Ale samego Hindusa nie było przed nami. Napróżno toczyliśmy wokół siebie rozbieganem, szalonem spojrzeniem.

W tej chwili uczułem przypływ energji. Zdobyłem się na wysiłek woli. Uniosłem się do połowy w mem krześle i zwrócony w stronę, skąd niewidzialny głos zdawał się dochodzić rzuciłem rozpaczne pytanie:

— Co pan zamierza osiągnąć, motając nas w sieć swojej magji?!...

Odpowiedziała mi bezbrzeżna cisza. Tylko na środku podwórza szemrała jednostajnie fontanna.

— — — — — — — — — — — — — — —

Oto rozbłyskuje zorza, gdy piszę te słowa. Za ścianą mego pokoju już nie słyszę kroków. Widocznie zasnął Van Gelle. I lampka w pokoju Blanki już zgasła Chylę zmęczoną głowę.

Byle nie myśleć o tem wszystkiem!... Zasnąć, zasnąć!...

— — — — — — — — — — — — — — —

ROZDZIAŁ VI.

Pod władzą Ramy.

25 stycznia.

Dziwnym się staje mój pamiętnik. Piszę go już bez myśli o sobie, bez wrażenia, że będzie on dla mnie wspomnieniem odbytych przeżyć i wzruszeń. Nie wiem jakie będą jego dalsze losy. Nie wiem, czy ktokolwiek odczyta kiedykolwiek te karty... Jeśli odczyta i nie uzna mnie z góry za warjata, czemu nie dziwiłbym się wcale, jeśli zawierzy prawdzie moich przejść, które tutaj wiernie spisuję, jeśli ogłosi je drukiem to będą one dokumentem, który niejedno da do myślenia największym mężom stanu i nauki. Równocześnie będzie on wielkim głosem ostrzeżenia dla wszystkich Europejczyków, którzyby nieopatrznie chcieli iść naszym śladem w „zgłębieniu tajemnicy Indji“.

Piszę zatem ten pamiętnik z poczucia obowiązku wobec społeczeństwa. Zapewne nie wielkie mam szanse, że dojdzie on do rąk właściwych. Nie większe w każdym razie niż dowódca jakiejś ginącej wyprawy, który tajemnicę swych tragicznych losów powierza butelce puszczonej na zwodne fale morskiego bezmiaru. Liczę jednak tutaj na wszechmocny i niezbadany przypadek. Bo mimo wszystko losy tego pamiętnika są dziś pewniejsze niż los mego życia... Nie wierzę bym miał ujrzeć jeszcze Europę. Mam smutne przeczucia. Jakże innego dziś nabiera brzmienia ta zlekceważona przestroga, rzucona nam w delhickiej kawiarni i ten ostrzegaczy list, który nam w dzień podróży nadesłał nieznany i anonimowy przyjaciel.

Dziś chcielibyśmy się cofnąć. usłuchać przestróg, zrezygnować z ambitnych zamierzeń... Ale któż z nas czuje się na siłach do tego?... Dzieje się z nami coś niesamowitego... Coś czego nie możemy zrozumieć. Szamotamy się bezsilnie w pętach, narzuconych nam przez obcą wolę. Plączemy się jak muchy w sieci, którą jakaś niewidzialna dłoń zacieśnia nieustannie nad nami. Czujemy to, zdajemy sobie z tego sprawę, widzimy, że jakaś straszna bezdeń roztwiera się przed nami, a jednak, jednak idziemy w nią z zamkniętemi oczyma...

Stało się to dla mnie jasnem po dzisiejszem zetknięciu się z Ramą... Siedzieliśmy właśnie przy obiedzie w osobnym pokoju omawiając wypadki dnia wczorajszego.

— Jedno jest jasne dla mnie — powiedziała Blanka, — że musimy rozstać się natychmiast z Ramą. Oddawna miałam złe przeczucia w stosunku do tego człowieka.

Zgodziliśmy się z nią wszyscy. Nikt nie oponował Nawet Van Gelle w milczeniu przytwierdził głową.

W tej chwili zaszeleściła kotara oddzielająca nas od głównej sali jadalnej hotelu. Niby duch wyłoniła się z niej biała postać Ramy. Jakby wyczarowana naszą rozmową z pod ziemi. Zawiśliśmy pytającym wzrokiem na twarzy Hindusa, który schylił się w kornym ukłonie przykładając rękę do piersi i czoła. Potem przywitał się tak, jakby nic nie zaszło wczoraj między nami. Spytał o rozkazy... Siadł opodal stołu, kierując w nas ogień swego czarnego spojrzenia. Chciałem coś powiedzieć, krzyknąć, żeby się wynosił, rzucić mu pod nogi przyobiecaną sakiewkę, napiętnować podłość jego sztuczek.. Ale w tej chwili uczułem, że jakaś szatańska moc zamyka mi usta i paraliżuje wolę... Miałem wrażenie, że coś zalamuje mi się nagle w mózgu. Jakiś szalony lęk chwycił mnie za gardło, lęk człowieka, który nagle czuje, że dzieje się z nim coś niepojętego. Kroplisty pot zabarwił mi czoło. Nie zdołałem wykrztusić najmniejszego słowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE SCENY - ESTRADY i EKRANU

„Don Juan" Zorilli na scenie krakowskiej.

Po niebywałych tryumfach, święconych na scenie Teatru Narodowego w Warszawie, arcydzieło romantycznego genjuszu Hiszpanji „Don Juan" Zorilli, z genialnym odtwórcą roli tytułowej Krakowianinem Józefem Węgrzynem, weszło na deski Teatru im. Juljusza Słowackiego i spotkało się w Krakowie z niemniejszem powodzeniem, niżeli w Warszawie. Różnica pomiędzy powodzeniem w Warszawie a w Krakowie była jedynie ta, że w stolicy z miljonową ludnością oglądnęło „Don Juana" na 115 spektaklach około 100.000 widzów, zaś w Krakowie na dwudziestukilku spektaklach około 40.000 widzów. Po uwzględnieniu proporcji mieszkańców stolicy i Krakowa do widzów teatralnych, którzy oglądali i zachwycali się „Don Juanem" otrzymamy znaczną nadwyżkę na korzyść Krakowa, — świadcząca o tem, że kulturalne sfery „Aten polskich" mają pełne zrozumienie i kult dla dostojnej i wielkiej poezji dramatycznej w realizacji scenicznej.

O wartości scenicznej „Don Juana" napisano już w prasie codziennej tyle peanów i pochwalnych hymnów, że zbytecznem byłoby dłużej nad tem się rozwodzić. Nie od rzeczy będzie chyba podkreślić jeszcze raz, że aczkolwiek utwór Zorilli nosi cechy przebrzmiałego już dziś i „niemodnego" romantyzmu, jest arcydziełem, przepojonem duchem wysokiej poezji i mistyki, walorami, które wytwarzają na widowni nastrój podniosłego skupienia i zasłuchania. Do podniesienia tych walorów literackich utworu hiszpańskiego pisarza przyczynił się w niemałej mierze twórczy przekład St. Miłaszewskiego, który tragiczną historję ostatniej a raczej jedynej prawdziwej miłości Don Juana opowiedział cudnym językiem, tętniącym już to spiżem, już to brzmiącym jak opowieść smętnej ballady lub melodja tęsknej barcaroli.

Odtwórca roli tytułowej Józef Węgrzyn — wychowanek „Aten polskich" powiedział już w wywiadzie, zamieszczonym w jednym z warszawskich czasopism, że rola Don Juana de Tenorio — to „jego Hamlet", to rola, w której w przedziwnym jednolitym stopie odnajduje wszystkie swe dawniejsze role: Konrada-Gustawa, Irydyona, Brutusa i Cyda. Dlatego też Węgrzyn ukochał tę rolę głęboko, mogąc się w niej — cytujemy jego własne słowa — wypowiedzieć cały, wszystkie swoje marzenia, porywy i tęsknoty. A miarą tego głębokiego ukochania jest genialna kreacja Węgrzyna w roli Don Juana de Tenorio, którą w „skupieniu i zasłuchaniu" podziwialiśmy na scenie Teatru im. Jul. Słowackiego.

Świetną partnerką Węgrzyna, była w roli Inezy pełna uroku i wdzięku p. Mazarekówna, która w swej bieli nieskalanej na scenie była symbolem wszystko przebaczającej miłości i niewieściej słodyczy.

Dyrekcji teatru im. Juljusza Słowackiego i p. Józefowi Węgrzynowi, który podjął się trudu sprowadzenia do Krakowa wspaniałych dekoracji prof. W. Drabika, należy się szczera podzięka i uznanie za zgotowanie „Atenom polskim" tak wytwornej uczty artystycznej. *Edward Górski*



„Don Juan" Zorilli na scenie krakowskiej: świetna partnerka Węgrzyna p. Stasia Mazarekówna w roli Inezy.
(Zdjęcia fotograficzne z „Don Juana" wykonał Zakład fot. Kuczyńskiego).



„Don Juan" Zorilli na scenie krakowskiej: Niezrównany odtwórca tytułowej roli, najwybitniejszy aktor polski Józef Węgrzyn.



„Don Juan" Zorilli na scenie krakowskiej: Józef Węgrzyn (Don Juan) i p. Mazarekówna (Inez).



„Grand Guignol“ w Polsce: Dyr. i reż. Rabani.

Paryski „Grand Guignol“ w Polsce.

Wśród licznych teatrzyków artystycznych we Francji jedno z pierwszych miejsc zajmuje paryski „Grand Guignol“, teatr grozy i śmiechu, stworzony lat 40 temu przez Oskara Meteniera. Jest to teatr, który stara się zemocjonować jak najsilniej widzów za pośrednictwem kontrastowych wrażeń, najwyższej grozy ścinającej krew w żyłach i zawrotnego, szalonego śmiechu. Teatr ten w Paryżu



„Grand Guignol“ w Polsce. Mlle Marcelle Gylda.

zalicza się do najbardziej popularnych a sztuki dla niego piszą najwybitniejsi autorzy. Programy zawierają zawsze sztuki jedno — lub dwuaktowe, z których zwykle dwie działają na nerwy widza okropnością przestrachu, jedna zaś rozśmiesza aż do łez. „Grand Guignol“ pomimo swego charakteru sensacyjnego, jest teatrem utrzymanym na wysokim poziomie artystycznym i jest teatrem pra-



„Grand Guignol“ w Polsce. II. dyr. Gaston Buarini.

wdziwie literackim. Obecnie „Grand Guignol“ rozpoczął tournee po wszystkich większych miastach Europy i wszędzie zdobywa ogromny sukces.

Występy „Grand Guignol“ w Warszawie spotkały się z nadzwyczajnnm powodzeniem.

W przejeździe do Pragi „Grand Guignol“ zatrzyma się w Krakowie na dwa występy w teatrze „Bagatela“.



Z teatru im. Juljusza Słowackiego. Jedna z najwybitniejszych artystek zespołu Teatru im. Juljusza Słowackiego w Krakowie p. Kłońska-Sauerowa.



„Józefinka“ w „Qui pro Quo“: W teatrze „Qui pro Quo“ odbyła się onegdaj zabawa p. n. „Józefinki“ w której gospodyniami były przemiłe artystki tego teatru p. Pogorzelska, Ordonówna, Zimińska i inne.
Fot. Rent.



Seweryna Broniszówna, znana ze swych występów na deskach scenicznych teatru Polskiego w Warszawie.

Seweryna Broniszówna.

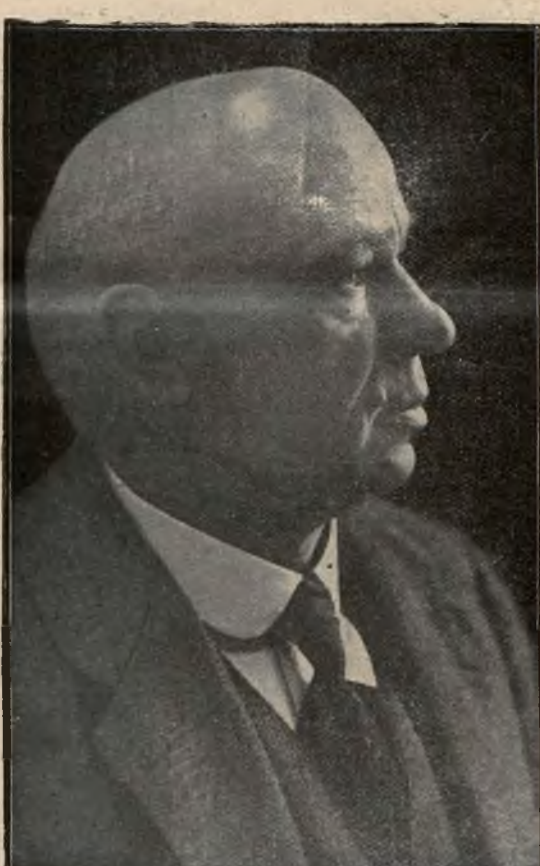
(Od własnego korespondenta „Nowości Ilustrowanych").

Pani Seweryna Broniszówna mistrzyni mimiki i dykcji, jedna z najświetniejszych artystek zespołu teatru „Polskiego", zadziwiła nas w ubiegłym sezonie teatralnym swą niezwykłą inteligencją artystyczną. Jej kreacje słusznie uważane być mogą za najlepsze w repertuarze teatrów „Szyfmana". Niezapomniany jest kreowany przez p. Broniszównę, typ starej panny nauczycielki Aglai, w arcydziele Jewreinowa „To co najważniejsze". Godnem podziwu było wystąpienie tej świetnej artystki w roli Maszy cyganki bohaterki dramatu Tołstoja „Żywy Trup". Tak udatne opanowanie dwu kontrastowych figur scenicznych świadczy wybitnie o wysokim poziomie artyzmu p. Broniszówny.



Bebe Daniels, urocza i wybitna gwiazda „Paramountu" występuje obecnie w filmie „Taniec Motyla"
Fot. Paramount pictures.

Pani Broniszówna zamierza w końcu sezonu obecnego, po długoletniej blisko dwunastoletniej pracy, opuścić na czas pewien teatr „Polski" i uda się na studja artystyczne do Ameryki. Tam zaprezentuje godnie polski teatr i polską sztukę dramatyczną. *J. K.*



40-letni jubileusz pracy scenicznej. W dniu 1. kwietnia b. r. obchodził na scenie Teatru miejskiego w Bydgoszczy jubileusz 40-letniej pracy na scenie popularny monologista i artysta dram. Wojciech Wróblewski.

„Dzieci dla dzieci".

W zeszłym tygodniu odbyło się w sali Mauteufla w Łodzi przedstawienie p. t. „Dzieci dla dzieci", w którym brały udział wyłącznie sieroty znajdujące się jeszcze w przytułku. Przedstawienie to, które się odbyło przy zapełnionej sali napewno wejdzie jeszcze na scenę, gdyż spotkało się ono ze znacznem powodzeniem.



Ze świata filmu. Jadwiga Smosarska, gwiazda wytwórni „Sfinks" bawi obecnie na Riwierze.







„Dzieci dla dzieci": W Łodzi odbyło się onegdaj oryginalne przedstawienie dla dzieci, wykonane wyłącznie siłami sierót, znajdujących się w tamtejszym przytułku.





„Sokół" na emigracji we Francji. 1) Gniazdo w Marles les Mines podczas obchodu narodowego ze swoim sztandarem, który zostanie przesłany do Muzeum Sokolego w kraju. 2) Członkowie gniazda sokolego l'Hopital w Alzacji.





Sokół na emigracji we Francji. 1) Sokola drużyna z lancami gniazda w Hersin-Coupigny (okręg Pas-de-Calais). 2) Kapela ułanczarska gniazda sokolego w Hersin-Coupigny.

„Sokół" na emigracji we Francji.

(Od naszego korespondenta)

Organizacja sokola na emigracji krzepnie i przybiera na siłach. Dzielnica VII. we Francji liczy obecnie 9 Okręgów sokolich, a 1 Okręg ma dopiero powstać w Belgji. Członków liczy „Sokół" we Francji razem ponad 6.000, gniazd ponad 100.

Niektóre gniazda mają już historję swojego istnienia, bo powstały już dawiej, niektóre nawet przed wojną n. p. w Barlin i Lallaing. Ś. p. druh Ratajczak, poległy podczas oswabadzania Poznania w r. 1919 był członkiem gniazda „Barlin". Ostatnią jego prośbą było wywarcie zemsty na Niemcach, i wezwanie, by wszyscy Polacy we Francji wstapili do szeregów sokolich.

Organizacja sokola zasługuje na prawdziwe poparcie tak w kraju, jak i na emigracji. Jej ideowa praca kuleje tylko wskutek braku środków finansowych. Gdyby się udało kwestję tę rozwiązać pomyślnie, to w roku bieżącym odwiedziłaby delegacja sokola z Francji napewno swoją Ojczyznę i stanęłaby razem z drużynami sokolemi z Ameryki do przeglądu i występów publicznych na Zlocie w Krakowie i w Warszawie.

Odnośne sfery powinny dopomóc sokolstwu we Francji w jego pracy i umożliwić przeprowadzenie zamiaru odwiedzenia Polski w roku bieżącym. Sokolstwo polskie we Francji jest żywym łącznikiem pomiędzy krajem i emigracją we Francji i chce nim zostać nadal.

W. Sławiński.



Wizyta w głębi zachodniej Afryki. Wybitny podróżnik angielski lord Leverhulme (na prawo) podróżując obecnie po zachodniej Afryce bawi w odwiedzinach u króla szczepu murzyńskiego Onitshe.



Nasze sportsmenki. Mimo kaprysów tegorocznej aury nadobne panie z „Polonii" nie przerywają treningu, odbywającego się raz na śniegu, raz znowu pod palącemi promieniami słońca.



Sukces gaśnic „Minimax": Dnia 27 lutego na lotnisku Mokotowskim odbyła się próba gaszenia płonącego stosu drzewa przy pomocy gaśnic „Minimax" z dodatnim skutkiem.

Sukces gaśnic „Minimax".

W numerze 10 naszego pisma z dnia 7 marca br. zostało uwieńczone zdjęcie pod nagłówkiem „Zwycięstwo polskich gaśnic Delfin nad niemieckim Minimax".

W związku z powyższym otrzymaliśmy sprostowanie, a mianowicie:

1) że gaśnice „Minimax", których kolebką jest Anglja – są wyrabiane częściowo w Budapeszcie wykończane zaś w kraju.

2) Zdjęcie umieszczone przedstawiało moment gaszenia palącego się stosu z drzewa, a nie samolotów gaśnicą Minimax a nie Delfin.

„Szarada Świąteczna".

Dobre rozwiązania nadesłali:

Emil Uhl, Strzelbice, p. Stary Sambor, n. 1, 2, 3.
M. Kasprowiczowa, Poznań, nr. 1, 2, 3.
Kazimierz Bieluszka, Warszawa, nr. 1, 2, 3.
W. Obidowski, Warszawa, „Tartak" nr 1, 2, 3.
Władysław Moczulski, Lwów, nr. 1, 2, 3.
Stanisław Wykowski, Łódź, nr. 1, 2, 3.
Marja Kołodziejczyk, Kraków, nr. 51, 1, 2.
Józef Cieślniski, Łazy, nr. 1, 2, 3.
S. Kamocki, Kalisz, Księg. M. Jasińskiego, nr. 1, 2, 3,
Jan Chmielecki, Kluszwica, nr. 1, 2, 3.
Edward Giemza, Tarnopol, nr. 1, 2, 3.
X. Stanisław Malinowski, proboszcz, Zaleszany, p. Zbydniów koło Rozwadowa, nr. 1, 2, 3.
Antoni Trznadel, Pietrykowice, p. Żywiec, nr. 52, 1, 2,
F. Irecki, Odleszów, Sl. Cieszyński, nr. 52, 1, 2.
Józef Boryszewski, Siedlce, nr. 52, 1, 2.
Dr. Edward Mróz, Kraków, nr. 52, 1, 2.
Roman Guzik, Lubartów, (Lubelskie) nr. 52, 1, 2.
Jan Czarnota. Olchów, poczta. Wiśniowa, koło Dobczyc, nr. 52, 1, 2.
Henryk Kusinowicz, Kraków, 2, 3, 4.
Marcin Szewczyk, dyr. szkoły, Dobra, ad Limanowa, nr. 1, 2, 3.
Franciszek Szmidt, Dąbrowa Górnicza, nr. 1, 2, 3.
T. Brok, Dąbrowa Górnicza, nr. 1, 2, 3.
Jerzy Wieżowiński, Warszawa, nr. 52, 1, 2.
Władysław Wierzbicki, Lublin, nr. 2, 3, 4.
Stefan Kizemiński, Orłów, nr. 1, 2, 3.
Maksymiljan Chmielowiec, Kraków, nr. 2, 3, 4.
St. Wawrzkowicz, Kraków, nr. 52, 1, 2.
Urszula Kokoszyńska, Przemyśl, nr. 52, , 4.
Stefanja Gąkiewiczowa, Kraków, nr. 1, 3, 4.
Ks. Józef Welc, Kraków, nr. 2, 3, 4.
Władysław Muszyński, Bzuchowice, nr. 1.
Cecylja Bieluszkówna, Warszawa, nr. 3, 4, 4.
Stanisław Balicki, Kraków, nr. 52, 1, 2.
Roman Ściborski, Lwów, nr. 52, 1, 2.
Marja Wasikowska, Gruszków pod Warszawą, nr. 4, 4.
Inż. Jan Landau, Warszawa, nr. 1, 3, 4, 4, 52.
Stanisław Moszczyński, Jaworów, nr. 52.
Franciszek Foh, Wilamowice, nr. 52, 1, 4.
Józef Gulek, Ulanów pow. Nisko, nr. 1.
Szczęsna Dobrucka, Częstochowa, nr. 1, 2, 3.
M. Bożyńska, Kraków, – Dębniki, nr. 3, 4, 5,
Irena Janodzianka, Kraków, nr. 1, 3, 4.
Fr. Wadowski I. Baon Sanit. Warszawa, - Powązki, nr. 1, 2.
C. Mikoś, Lwów, nr. 1, 3, 4,
Stanisław Kerucki, Lwów, nr. 52, 1, 2.
Józef Dybowski, Łódź, nr. 2, 3, 4.
Jan Kuczyński, Warszawa, nr. 1, 2, 3.
Melonja Palmówna, Warszawa, Marymont, nr. 52, 1, 3, 4.
Konrad Wolanin, Poznań, nr. 2, 3, 4.
Janina Dolżycka, Przemyśl, nr. 1, 2, 3.
Halina Gawlikowska, Wilna Dolna, nr. 1, 2, 3.
Stanisław Wardyła, Rudawa, k. Krzeszowice, nr. 1, 2, 3.
Mikołaj Amirowicz, Lwów, nr. 52, 1, 2.
Gertruda Sajkówna, Biała, nr. 1, 2, 3.
Marjan Chmielowiec, Rzeszów, nr. 2, 3, 4.
Jan Stiefel, Mysłowice, nr. 52, 1, 2.
Jan May, Siedlce, nr. 52, 1, 2.
Edward Blecheit, poz. Brześć n/B. nr. 52, 1, 2.
Henryk Gurek, Kosmace, nr. 52, 2.
Józef Dobrzański, w Cisin, gm. Skórzec, – Siedlecki, p. Siedlce, nr. 52. 1, 2.
Józef Koleśna Białystok, nr. 52, 1, 2.
Stanisława Madejska, Będzin, nr. 1, 2, 3.
Marja Bobińska, Łuck, nr. 52, 1, 2.
Jan Kurek, Lwów, nr. 2, 3, 4.
Bolesław Cichoń, wieś Cisie, gm. Węglowice, p. Herby śląskie nr. 1, 2, 3.
Paweł Jabochnicki, Będzin,
Jadwiga Stromińska, Podgórze, nr. 52, 3, 4
Józef Stempin, Poznań, nr. 1, 2, 3,
Związek Harcerstwa pol. Chorągiew Łódzka, 2 drużyna Zduńska Wola, nr, 52, 3, 4.
Władysław Lewandowski, Przemyśl, nr. 52, 1, 2.
Juljan Akramit, Rudki koło Sambora, nr. 1, 2, 3.
Stefan Łuszczyk, Pogorzelisko, p. Magierów, nr. 52, 1, 2.
Kazimierz Gilewicz, Warszawa, nr. 52, 1, 2.
Władysław Biemesz, Lwów, nr. 2, 3, 4.
Irena Lewicka, Lwów, nr. 2, 52, 1
Zofja Balicka, Kraków, nr. 4, 1, 3.
Wawrzynowicz Brodnica, nr. 52, 1, 2.
Aleksander Zwierzyński, Bydgoszcz nr. 1, 2, 3.

Wynik losowania „Szarady świątecznej"

W dniu 15 marca 1924 w salach redakcyjnych „Nowości ilustrowanych" przy współudziale kompletu redakcyjnego i Przyjaciół pisma odbyło się losowanie „Szarady świątecznej" z następującym wynikiem:

I. nagroda pieniężna zł 500 (pięćset zł)
WPan Aleksander Zwierzyński, Bydgoszcz,

II. komplet dzieł Słowackiego
WPan Mieczysław Urbanek, Katowice,

III. kolczyki złote
WPan Roman Ściborski, Lwów,

IV. sześć flaszek Szampana
WPani Jadwiga Strońska, Podgórze

V. całoroczna prenumerata
WPan Eustachy Bukowski, Stanisławów

VI. półroczna prenumerata
WPani Wanda Jaworska, Żyrardów

VII. półroczna prenumerata
WPan Tadeusz Fijas, Lwów.

VIII. kwartalna prenumerata
WPani Marja Bobińska, Łuck

IX. kwartalna prenumerata
WPani Adela Maraszkiewicz, Dęblin

X. – XII. książki beletrystyczne
WPan St. Wawrzkowicz, Kraków
WPan Marcin Szewczyk, Dobra ad Limanowa
WPani Irena Lewicka, Lwów

Właściciel i wydawca Czesław Lipiński. Redaktor odpowiedzialny: Lipiński Wacław. Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarządem L. Gronusia (firma Friedlein).